



dnia 17.07.2014 r.

www.forummatek.pl

biuro@forummatek.pl

INSTYTUT EKSPERTYZ SĄDOWYCH

im. Prof. dra Jana Sehna

Dyrektor Instytutu

Dr hab. Maria Kała

sprawa nr dz. OG.851/2014/D

Szanowna Pani,

ma Pani rację co do wyciągniętych z naszym pism wniosków. Nie chodzi tylko o polemikę i próbę przedstawienia sytuacji bezbronnych dzieci, których głównie ojcowie i organizacje pozarządowe bronią w arbitralnych postępowaniach sądowych.

Chodzi też o udział w tej systemowej alienacji (*vide* seminarium w Senacie zorganizowane przez Komisję Rodziny i Polityki Społecznej Senatu RP i Komisję Polityki Społecznej i Rodziny Sejmu RP dnia 27 maja b.r.), która to tworzy tę patologię sądową przy udziale – niestety, ale – samych psychologów z p. Czerederecką włącznie, która nie tylko propaguje zgoła nienaukowe tezy, wydaje opinie w sprawach rodzinnych z użyciem tych tez, ale też szkoli w tym zakresie sędziów przy użyciu własnego światopoglądu na rolę ojców w procesie wychowywania dziecka, szkoli także funkcjonariuszy zwanych biegłymi z racji ich zatrudnienia w strukturach wymiaru sprawiedliwości w organizacji – w skrócie – RODK.

Rozumiemy, że nie zna Pani tysięcy spraw dzieci i ich rodzin. Rozumiemy to, że nie zna Pani litery prawa, albo aksjologii prawa czy stosowania prawa. Rozumiemy też i to, że chcą Panie wpływać na życie polskich (i nie tylko polskich) tysięcy dzieci.

Można by zapytać, jak chcą Panie wpływać na jakość życia tych dzieci? Czy kolejnymi paranaukowymi metodami „diagnozy” psychologicznej, która popierana przez PTP i Pani Instytut – ujawniała absurdalność niektórych (o ile nie większości) testów projekcyjnych, np. rysunek drzewa czy plamy atramentowe? Jaką wiedzę trzeba mieć, albo jaką niewiedzę, aby dopuścić takie obiektywne „testy”, które nie mają żadnego uzasadnienia, ani żadnej logiki, a w oparciu o które psychologowie robili z siebie tylko.....chyba czarowników – bo nie psychologów. Nawet powoływanie się na innych przedstawicieli nauki z Europy nie musi wcale uzasadniać



tezy o merytorycznej wartości niektórych testów. W Średniowieczu też wielu naukowców twierdziło, że Słońce krąży wokół Ziemi.

W programie pana Jana Pospieszalskiego na temat RODK, obecni tam: prof. Elżbieta Trzęsowska-Greszta, Pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości, p. Anna Andrzejewska, p. K. Wojterkowski i p. Paweł Woliński – żadna z tych osób nie odważyła się narysować „korzeni drzewa”, które w jakiegokolwiek interpretacji zawsze wskazują wręcz na jakieś zaburzenia rysującego (badanego) – cokolwiek i jakkolwiek narysuje się (sic!).

Nie trzeba mieć żadnych przedrostków przed nazwiskiem, nie trzeba mieć żadnych „papierów” o kolejnym fakultecie, czy szkoleniu, alby móc stwierdzić, że te metody mogły być używane w Średniowieczu, ale nie w obecnych czasach.

Dlaczego tak szacowne Instytuty, czy niektóre osoby (psychologowie) nie dokonały takiej konstatacji, choć część myślących zdroworozsądkowo psychologów już dawno zakwestionowała te idiotyczne „narzędzia badawcze”? Dopiero medialne ośmieszenie tych „naukowych” metod unaoczniało, jakimi szamańskimi metodami pracuje się w RODK.

Czy na podstawie takich „autoryzowanych” przez PTP i Pani Instytut – testów, można w ogóle dokonywać jakichkolwiek badań człowieka? Państwo powinniście być pierwszymi osobami, które usuną ten szamanizm z rozbijania rodziny. Jednakże, tak nie stało się, a wręcz przeciwnie, to Państwo popieraliście stosowanie tak idiotycznych „testów” i to przy dezaprobie innych psychologów.

Temat testów projekcyjnych potraktujemy słowami prof. Dariusza Dolińskiego z Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej we Wrocławiu który mówi – wywiad w Polityce nr 9 z lutego 2012 r.: ***„Wiem, że na laikach wnioskowanie o osobowości człowieka na podstawie tego, co widzi on w plamach atramentu, może robić kolosalne wrażenie. Ale ludzie, którzy skończyli studia psychologiczne, powinni być świadomi, że właściwie nie wiadomo co ten test znaczy – jeśli w ogóle mierzy cokolwiek poza oryginalnością skojarzeń”***.

My, organizacje pozarządowe, reprezentujące polskie społeczeństwo, mamy większą wiedzę w tym przedmiocie niż osoby, które krzewiły stosowanie tych testów, a które są...psychologami. Bez komentarza... W jakim innym państwie europejskim są takie instytucje, jak RODK? Proszę to sprawdzić.



Mamy kryzys rodziny, który wynika z nieumiejętności szukania porozumienia w świecie dorosłych, prawie w każdej płaszczyźnie życia społecznego. Kobieta i mężczyzna są na siebie „skazani”, są jednością i wzajemnym uzupełnieniem się, i należałoby podkreślać zalety z ich wspólnego, rodzinnego życia, zwłaszcza gdy są rodzicami, a nie pochwalać model życia, jeden rodzic + dziecko. Do tego prowadzi lektura większości opinii RODK, a niektóre z nich napawają grozą.

Jakimi metodami Pani Instytut czy działalność p. Czeredereckiej przyczyniła się do polepszenia dzieciństwa dzieciom i lepszej jakości życia ich rodziców?

Zadaniem polskiego ustawodawcy powinno być stworzenie takiego prawa, które w sposób maksymalny zabezpieczy dziecku jego „pełne” dzieciństwo z obojgiem rodziców – jeśli nie chcą ze sobą żyć – a jeżeli już i psycholog ma zabierać w tych sprawach swój głos, to ten głos powinien być prorodzinny, a nie separacyjny (pomijamy przykłady patologicznych rodziców, którzy są lub mogą być zagrożeniem dla swojego dziecka).

Psycholog powinien wpływać pozytywnie na jakość życia społecznego w kontekście rodziny, a nie szukać podczas „badań” w RODK na siłę „gorszego rodzica”, bo taką dyskryminacyjną tezę stworzył Sąd.

Wszystko to następuje w procesie szukania przez sądy, jakichś skomplikowanych uzasadnień psychologicznych dla różnicy zdań występujących czasem między stronami – co powinno być zbędne, bo nie przyczynia się w żaden sposób do racjonalnego rozstrzygnięcia sprawy dla dobra dziecka. Okoliczności stanowiące podstawę faktyczną spraw są niejednokrotnie prostej natury i mimo wszystko mają charakter wybitnie incydentalny, i (co ważne), nie wymagają ustalenia przy pomocy biegłych, tylko prostej analizy zeznań czy bezspornych dowodów z poszanowaniem dobra dziecka i rodziców.

Zmiany prawa są konieczne, bo obecne zapisy art. 58 KRiO i 107 KRiO pogłębiają tylko dramat dzieci poprzez fatalną i formalną przesłankę „braku porozumienia” pomiędzy rodzicami, co odczytywane jest jako „konflikt”.

Udowodnianie zaś konfliktu w jakimkolwiek zakresie i z jakiegokolwiek powodu oznacza w polskim systemie prawa rodzinnego wykluczenie możliwości sprawowania władzy rodzicielskiej, w tym osobistej pieczy nad dzieckiem i wychowania go, przez oboje rodziców w ogóle, nie tylko naprzemiennie.



Kreowany konflikt przez jedną ze stron (prawie zawsze „matkę”), nie może być prawną przesłanką, która na wniosek konfliktującej strony osłabi ochronę prawną drugiego rodzica. Jest to niedopuszczalne przeniesienie materii ze sfery wolicjonalnej jednego z rodziców na grunt prawa, czyniąc jednocześnie naruszenie podstawowych praw i wolności dziecka i rodzica chronionych przez Konstytucję i inne międzynarodowe konwencje.

Sfera wolicjonalna podmiotu może mieć wpływ na wysokość sankcji karnej w prawie karnym, bo jest ściśle związana z winą (stosunkiem czy relacją psychiczną do przedmiotu czy podmiotu działania), ale nie może mieć wpływu na kształtowanie praw i obowiązków w kontekście przepisów z art. 58 i 107 KRiO, bo w tym przypadku wola (motywacja psychiczna) jednej osoby, wpływa na prawny *status quo* drugiej osoby bez zaistnienia stanu faktycznego (działania lub zaniechania – czyli stworzenia jakichś materialnych przesłanek osoby, której dotyczy bezpośrednio) po stronie tej drugiej osoby, której dotyczyłoby ograniczenie praw rodzicielskich z przepisów art. 58 i 107 KRiO.

Część Sądów działa pod wpływem **opinii** „narzucanych” im przez psychologów z RODK, przy zastosowaniu poglądu, że samo istnienie pozorowanego konfliktu (tworzonego z reguły przez matkę) w jakimkolwiek zakresie wyklucza posiadanie i wykonywanie władzy rodzicielskiej przez oboje rodziców w takim samym lub zbliżonym przynajmniej zakresie oraz czyni prawnie niedopuszczalne wykonywanie władzy naprzemiennie przez rodziców, tworząc system nieprzychylny rodzinie i naruszający dobro dziecka.

Oddzielanie dziecka od rodzica nie powinno być specjalnością kogokolwiek, a już tym bardziej psychologa, który jako biegły czy jako pracownik RODK zabiera głos o życiu innych ludzi i to głos, który może zaważyć na całym życiu dziecka i jego rodziny. Czy taka osoba ponosi jakąkolwiek odpowiedzialność? Czy taka osoba jest na tyle kompetentna, aby w ogóle zabierać głos w sprawie życia rodziny? Czy jedyną kompetencją psychologa do zabierania owego głosu jest wyłącznie litera ustawy? Czy każdy psycholog, który zabiera ów głos żył lub żyje w rodzinie, by mieć w ogóle pojęcie, o czym chce orzekać w opinii? Czy powinna być jakaś selekcja tychże psychologów, którym dane będzie badać czy opiniować życie dziecka lub jego rodzica?



Dzisiaj do wykonywania zawodu lekarza potrzeba także spełnienia wymogów ustawy i okazuje się, że to wcale nie gwarantuje, że pacjent, który zaufał lekarzowi nie umrze zaraz po operacji albo że nie będzie błędu lekarskiego.

Zgodnie z art. 8 EKPCz, każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego zaś ingerencja władzy publicznej jest niedopuszczalna z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych ze względu na wyjątkowe czynniki o charakterze publicznym oraz ochronę praw i wolności osób.

Czynnikiem, który dopuszcza taką ingerencję jest wyłącznie przesłanka materialna, a nie formalna, tj. tzw. brak porozumienia rodzicielskiego, które może storpedować zwykła ludzka głupota jednego z rodziców. Czy taka postawa jednego z rodziców (najczęściej matki) rzeczywiście jest zgodna w dobrem dziecka?

Nie bada się potencjalnych rodziców na okoliczność kompetencji rodzicielskich, ani ich wpływu na dziecko. **Z badaniami mamy do czynienia wówczas, gdy jeden z rodziców traktuje dziecko jak własność prywatną, jak tarczę ochronną, albo narzędzie zemsty na drugim rodzicu.** Czy to zjawisko nie jest powszechnie znane psychologom i prawnikom?

Jaka w takim układzie powinna być rola psychologa, który został zaangażowany w sprawę rozwodową czy rozejścia się rodziców? Jak w takim kontekście zabezpieczyć dobro dziecka?

Do badań dochodzi prawie zawsze, gdy jeden z rodziców utrudnia własnemu dziecku (!) kontakt z drugim rodzicem. Co wówczas może czy powinien zrobić psycholog gdy ma do czynienia z takim rodzicem?

Społeczne zaufanie do władzy sądowniczej jest w sprawach rodzinnych na najniższym poziomie (2% wg sondażu w TV z dnia 12 grudnia 2013 r.). Jeszcze nigdy wcześniej w Polsce nie było tylu organizacji pozarządowych walczących o równouprawnienie rodziców do sprawowania opieki nad swoim dzieckiem i o poszanowaniu prawa dziecka. Nigdy wcześniej nie było tylu przekazów medialnych o patologii i dyskryminacji w sądach rodzinnych¹.

¹ http://www.youtube.com/watch?v=RL5c_5H-b3Y, https://www.youtube.com/watch?v=Uiy_qvRc7pM
<https://www.youtube.com/watch?v=tr-D7sR6gQo>, <https://www.youtube.com/watch?v=0LJmgiSJynw>
<https://www.youtube.com/watch?v=vISMjnSGy6k>, <https://www.youtube.com/watch?v=xV407O7zr4g>
<https://www.youtube.com/watch?v=IRLAIgeHNNY>, <https://www.youtube.com/watch?v=rIWnQmtRJPc>.

Na ostatniej konferencji zorganizowanej w siedzibie fundacji im. Stefana Batorego, Court Watch z Torunia przedstawiło wyniki społecznego zaufania do sądownictwa. Wszyscy prelegenci i uczestnicy tej konferencji



Zmuszanie pracowników RODK do szukania argumentów na rzecz postawionej tezy (kto jest gorszym rodzicem), jest przejawem jawnej i ustawowej wręcz dyskryminacji. W ciągu 5 czy 10 godzin badań, nie da się opisać opieki jaką sprawuje matka czy ojciec przez 2, 5 czy 10 lat.

Obecne narzędzia badawcze są nieprzystające do przedmiotu badań, a zwłaszcza w sprawach rodzinnych, w których nie występuje zjawisko demoralizacji (do takich badań właśnie zostały powołane RODK – zob. ustawa o postępowaniu nieletnich, której stosowanie ma zapobiegać demoralizacji).

Fakt nielegalnego działania RODK w sprawach rodzinnych przy rozwodach czy rozejściu się rodziców – został już wiele lat temu dostrzeżony przez prawników współpracujących z organizacjami społecznymi i dopiero teraz usankcjonowany stanowiskiem Prokuratury Generalnej i Rzecznika Praw Obywatelskich. Wniesienie do Trybunału Konstytucyjnego wniosku U6/13 przez Prokuratora Generalnego świadczy o potwierdzeniu naszych zastrzeżeń.

Rozwód (czy rozstanie się rodziców żyjących w konkubinacie) nie uzasadnia (i nie implikuje) ograniczania władzy żadnemu rodzicowi, skoro w innych przepisach KRiO wymienia się negatywne przesłanki ingerencji Sądu we władzę rodzicielską motywowane naruszeniem klauzuli „dobra dziecka”.

Rozwód (rozstanie) rodziców nie jest sytuacją społecznie pożądaną dlatego należy uchwalić takie zmiany (wprowadzić nowe instytucje w prawie rodzinnym), które zminimalizują straty społeczne dziecka spowodowane rozwodem rodziców. Wprowadzenie sprawowania opieki naprzemiennej oraz równoważnej (symetrycznej) w przypadku rozwodu (rozstania) rodziców, wychodzi naprzeciw tej nieudanej i zmuszającej do dyskryminacji dzieci regulacji prawnej z art. 58 KRiO i art. 107 KRiO.

Zostało to już dostrzeżone prawie we wszystkich państwach europejskich, a jedyną motywacją takiego rozwiązania jest właśnie klauzula „dobra dziecka” i konstytucyjność zbiegu stosowania przepisów z różnych dziedzin prawa (Konstytucji czy KRiO, czy nawet KC) w kontekście ochrony praw człowieka i dziecka do wzajemnych kontaktów rodzica ze swoim dzieckiem, do sprawowania pieczy nad własnym potomstwem, co ma związek z równością

jednogłośnie stwierdzili, a szczególnie podkreślił to minister Kozdroń, że owo społeczne zaufanie jest na zenująco niskim poziomie.



wobec prawa (niedyskryminacją prawną). Daje to szerszy wymiar ochronie konstytucyjnych praw rodziny, nawet żyjącej w rozłączeniu niż obecny model niekonstytucyjnego stosowania przepisów KRiO, czy też ich niekonstytucyjnego rozumienia.

Dzieciństwo jest najważniejszym okresem w życiu każdego człowieka i żadne dziecko nie chciałoby, aby ktokolwiek ograniczał mu kontakt z jakimkolwiek rodzicem. Ta teza nie budzi żadnych wątpliwości natury aksjologicznej czy psychologicznej, a już tym bardziej społecznej. **Dobro dziecka jest genetycznie związane z relacją rodzicielską!**

Prawie wszystkie cywilizowane kraje Europy wprowadziły instytucje opieki naprzemiennej, która właśnie zapobiega dyskryminacji rodziców w sprawowaniu swoich funkcji wychowawczo-rodzicielskich opartych na miłości względem swoich dzieci, a jednocześnie zabezpiecza prawa dziecka przed arbitralną decyzją Sądu i złą wolą jednego z rodziców.

Rozwód czy rozstanie się rodziców nie są przesłanką do jakiegokolwiek dyskryminacji rodzica w jego opiece (pieczy) czy w kontaktach ze swoim dzieckiem.

Wszelkie przepisy prawne, które nie promują prawa dziecka do nieograniczonego kontaktu z rodzicami, naruszają tym samym prawa małoletniego, jako człowieka oraz prawa rodzica.

Sądy rodzinne kierują na badania dzieci i rodziców nawet w celu ustalenia, czy jeden rodzic może raz w tygodniu odwiedzić dzieci samochodem do drugiego rodzica na ich wspólny kontakt (sic!) – sprawa w RODK w Toruniu.

Dziecko w badaniu psychologicznym doświadcza konfliktu lojalnościowego, co dla każdego dziecka jest niebywałym stresem. Z kolei starsze dziecko jest „tresowane” przez „pierwszoplanowego” rodzica i jak w takich okolicznościach można obiektywnie badać dziecko? Niestety, ale do badań w ww. aspekcie dochodzi i to za przyzwoleniem samych psychologów, którzy mając świadomość ich nierzetelności, godzą się na nie. Gdzie wówczas jest dobro dziecka, gdzie wówczas są prawa człowieka i jego godność do bycia rodzicem?

To wszystko „niechcący” umyka/ło pracownikom RODK lub nawet biegłym z listyS .O.

W sytuacji, w której sporny fakt wymaga jedynie stwierdzenia lub nawet osądu, który jednak może być wyrażony przez każdą przeciętnie inteligentną osobę bez specjalistycznego wykształcenia, wniosek o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego nie powinien być



uwzględniony (zob. J. Turek, Glosa do wyroku NSA w Warszawie z 20.8.1998 r., II SA 992/98, PS 2000, Nr 2, s. 148). Wiadomości specjalne powinny przekraczać możliwości percepcyjne i wiedzę przeciętnego człowieka o wykształceniu ogólnym.

Te zasady są przez sądy rodzinne powszechnie łamane. Następuje wyręczanie się psychologami w każdej najprostszej sprawie. Następuje narażanie w takiej sytuacji dziecka na stres, bo istnieje różnica zdań, bo istnieje spór między rodzicami, co jest nieuprawnionym włączaniem dziecka w tą sytuację rodziców i czynienie z dziecka narzędzia do wyboru dziecku lepszego rodzica, zwykle matki.

Dziecko, dziewczynka w wieku 13 lat, była przesłuchana przez Sąd w Stalowej Woli, bo nie chciała mieszkać z matką i po tym przesłuchaniu (Sędzia nie poszła z dzieckiem do tzw. niebieskiego pokoju) - Pani Sędzia Sądu Rodzinnego, Danuta Sz. dokonała manipulacji pytaniami i szantażu względem dziecka, który polegał na straszeniu małoletniej, zakładem karno-wychowawczym, jeśli dalej będzie chciała mieszkać z ojcem. Wszystko to, odbywało się w „majestacie prawa” wg rozumienia i stosowania tegoż prawa przez ww. SSR. Ta 13. letnia Ola K. napisała, stenogram z listu małoletniej:

„Sądy mimo to, że istnieją i podejmują decyzje, dotyczące o naszym losie, nie licząc się z naszymi uczuciami. Nie są ani sprawiedliwe, ani uczciwe. Z mojego doświadczenia wiem, że sąd jest organem nie sprawiedliwości lecz oszustwa. Czuję się oszukana i poniżona przez sąd.

Przykładem jest tym, kiedy sędzia mnie straszyla, że jak pójdę mieszkać z tatą, to mogą mnie oddać do Zakładu Karno-opiekuńczego. Musze wybrać życie albo z mamą, albo w tym zakładzie. Byłam w szoku, gdy usłyszałam, że za mieszkanie z tatą, gdzie dobrze się czuję, gdzie jestem wolna od strachu i nienawiści, gdzie jestem szczęśliwa, grozi mi życie w Zakładzie Karno-opiekuńczym. Jest to nienormalne i chore! Ten 19 luty i pani Szczęśniak, to dwie siły nieczyste! Utknie mi to w pamięci do końca życia. Znienawidziłam tę sędzinę”,
(kopia listu w posiadaniu Forum Matek).

Poddawanie człowieka badaniom, co za każdym razem podnosimy, jest oczywistym zamachem na jego prywatność i niedopuszczalną ingerencją państwa w sferę jego życia rodzinnego. Można jedynie ubolewać, że psychologowie nie widzą korelacji pomiędzy wpływem „wyników badań” w RODK na przyszłą jakość relacji pomiędzy rodzicami oraz pomiędzy dzieckiem, a drugim rodzicem.



Od psychologa czy placówki naukowej wymaga się społecznych osiągnięć na odcinku polepszenia, a nie pogorszenia tych relacji pomiędzy rodzicem a dzieckiem.

Przykro nam, ale mamy taką wiedzę, że stopień społecznego zaufania do psychologów jest na stosunkowo niskim poziomie, że społeczeństwo zaczęło postrzegać psychologów, jak intruzów czy osoby, dla których zasady etyki zawodu psychologa przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie, a wszystko przez to, czego doświadczyli rozstający się rodzice za sprawą RODK.

„Dziecko to człowiek, tylko że mały, ma swoje prawa, a jednym z nich jest właśnie prawo do kontaktów z obojgiem rodziców i to prawo winno być bezwzględnie przestrzegane, bo jest gwarantem prawidłowego rozwoju emocjonalnego dziecka” z którym to stwierdzeniem Pani z pewnością się zgadza w całej rozciągłości. „Dzieci mają wiele praw, których nieprzestrzeganie, krzywdzi je szczególnie. To jest prawo dziecka do obojga rodziców. Do tego, żeby mogło na równi mieć kontakt z mamą i tatą. Nawet wtedy kiedy oni nie mieszkają już razem. Prawo dziecka do obojga rodziców to jest prawo dziecka do miłości obojga rodziców, do kontaktu z obojgiem rodziców”²

Problem zauważył też Rzecznik Praw Dziecka i w sprawozdaniu za rok 2013 skonstatował, że: w postępowaniu widać "niską skuteczność egzekucji prawa dziecka do kontaktu z rodzicami". Nadal istnieją trudności w realizacji prawa dziecka do kontaktu z rodzicami. Powodem takiej sytuacji są m.in.: przewlekłość postępowań, brak priorytetowego traktowania tego rodzaju spraw, niskie kwoty zasądzone od rodzica nierespektującego orzeczenia" oraz uchylanie zagrożeń finansowych przez II inst. (co już absolutnie jest obstrukcją i działaniem *contra legem*) – str. 205:

„Analizy statystyk świadczą o ASYMETRYCZNEJ POZYCJI MATEK I OJCÓW w postępowaniach rozwodowych i opiekuńczych, wskazując, że częściej władzę rodzicielską powierza się matkom. Należy zrezygnować z konfliktogennych przepisów prawa rodzinnego i dokonać wprowadzenia nowych rozwiązań, gwarantujących prawo dziecka do wychowania przez oboje rodziców”³

Powyższe stanowisko Rzecznika Praw Dziecka pokrywa się z uregulowaniami zawartymi w ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską Konwencji o Prawach Dziecka

² Tak – Rzecznik Praw Dziecka - <http://www.brpd.gov.pl/jestemmamyitaty/> Making Of kampanii RPD "Jestem mamy i taty" <https://www.youtube.com/watch?v=dJNF-xDCEwU>.

³ Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2013 oraz uwagi o stanie przestrzegania praw dziecka - strona 203.



przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 roku, w szczególności w jej art. 8 ust. 1 i 2. Jednakże w Polsce prawa dzieci są nagminnie łamane nie tylko przez matki, ale również przez tzw. Wymiar Sprawiedliwości, bowiem Sądy nie szanują prawa dziecka do zachowania jego tożsamości⁴ poprzez równy kontakt z obojgiem rodziców i z rodziną pochodzenia.

Niestety, ale obecny system stanowi wypaczenie zasad demokratycznego państwa prawnego, co podkreślają liczni naukowcy, m.in. prof. politolog Kazimierz Klik, bo łamanie prawa stało się zjawiskiem codziennym i to przez organy, które powinny go przestrzegać.

W ten patologiczny system wpisują się także psycholodzy przez swoje bezprawne ingerencje w życie człowieka, w jego prywatność, w jego życie rodzinne, we władzę rodzicielską.

A władza rodzicielska to trójstronny stosunek prawny, występujący, z jednej strony, pomiędzy rodzicami a dzieckiem, z drugiej strony pomiędzy nimi, a osobami trzecimi oraz między rodzicami a państwem.

Stosunek prawny łączący rodziców z osobami trzecimi, ma typowe cechy cywilnoprawne, a wyraża się prawem podmiotowym rodziców. **Jest to zarazem prawo podmiotowe o charakterze "prawa naturalnego", "przyrodzonego" - tak jak prawo do życia czy zdrowia. System prawny nie decyduje o samym istnieniu tego prawa podmiotowego, ale reguluje i precyzuje jego kształt oraz sposób ochrony, mając na uwadze dobro dziecka w powiązaniu z prawami człowieka (rodzica).**

Rodzice mają obowiązek wykonywania wskazanego ww. prawa podmiotowego. Obowiązek ten jest elementem trzeciego stosunku prawnego, łączącego rodziców z państwem i wykazującego pewne cechy administracyjno-prawne. Państwo interesuje się sytuacją dziecka i może kontrolować w pewnych sytuacjach postępowanie rodziców, a nawet (w ściśle określonych w ustawie wypadkach) ingerować w jej wykonywanie albo wreszcie pozbawić ich tej władzy – **wyłącznie gdy jedno z rodziców (lub oboje) w sposób rażący wykonuje opiekę nad dzieckiem, naruszając bezpośrednio (i materialnie, a nie hipotetycznie) dobro dziecka.**

⁴ Art. 8 ust. 1 Konwencji o Prawach Dziecka przyjętej przez Zgromadzenie ONZ dnia 20 listopada 1989 roku (Dz.U. z 1991 r., nr 120, poz. 526)



Więź rodzinna między rodzicem a dzieckiem oparta na uczuciu miłości z reguły stanowi dostateczną gwarancję prawidłowego wykonywania władzy rodzicielskiej. Założenie to legło u podstaw przyjętej przez polskie prawo rodzinne koncepcji, że rodzice, odmiennie niż opiekunowie, nie podlegają *ex lege* nadzorowi sądu opiekuńczego, jest on natomiast uruchamiany wówczas, gdy staje się to konieczne z uwagi na dobro dziecka (por. np. SN, II CKN 452/00).

Ubolewamy nad tym, że prawo zostało zdominowane przez politykę, a władza oderwała się od społeczeństwa wyłącznie dla swoich partykularnych interesów, czego dowodem jest chociażby tzw. afera taśmowa.

Patologizacja życia rodzinnego tworzy zjawisko pozbawiania dzieci ojców, czynienie ich pól sierotami społecznymi wychowywanymi przez same matki. Przykre jest to, że w tym procesie pozbawiania dzieci drugiego rodzica uczestniczą psycholodzy, zwłaszcza z RODK i pracownicy naukowcy z IES (!!!).

Naszą intencją nie jest obrażanie kogokolwiek, a to, że piszemy o rzeczywistym wpływie na sądownictwo rodzinne przez p. A. Czerederecką, nie wskazuje na nasz brak obiektywizmu z naszej strony. Pani Czerederecka była świadkiem wypowiedzi zaledwie części środowisk prorodzinnych (także i ojcowskich) na spotkaniu z byłą Pełnomocnik ds. Równego Traktowania, p. A. Rajewicz, ale jak widać nie interesuje Panią Czerederecką odbiór jej nauk przez społeczeństwo, wiedza i doświadczenie od obecnych na spotkaniu przedstawicieli różnych organizacji, także prawników. A szkoda, bo te „wytyczne”, jakie można uzyskać od ludzi, których badania dotyczą – są głosem w imieniu dzieci. Nauka, która nie służy człowiekowi, a obraca się przeciw niemu, jest nic nie warta.

Apelujemy do p. A. Czeredereckiej o chwilę refleksji nad tym co usłyszała na tych spotkaniach i co zostało przez nas napisane.

Naszym zadaniem jest wykazywanie tych dramatów i walka z tą patologią na rzecz przywrócenia polskim dzieciom ich normalnego i z obojgiem rodziców dzieciństwa. Chcemy poszanowania praw dziecka do taty i do mamy. Chcemy normalności, a nie patologii. Spotykamy się z coraz większą liczbą i psychologów, i prawników (także na nieformalnych spotkaniach w SN) rozumiejących te problemy dzieci i ich dyskryminację w sądach rodzinnych.



Obiektywna ocena praktyki stosowanych aktualnie przepisów, poparta analizą danych statystycznych, wskazuje na potrzebę natychmiastowych zmian w prawie i w uwarunkowaniach systemowych. Interwencje ojców w imieniu swoich dzieci, ruchów społecznych broniących praw dzieci, wnioski i petycje przekazywane posłom na Sejm RP, medialne zainteresowania, liczne interpelacje i zapytania poselskie, świadczą o pilnej konieczności wprowadzenia niezbędnych regulacji prawnych.

W ramach informacji publicznej Ministerstwo Sprawiedliwości ma obowiązek przedstawienia danych statystycznych, zgodnie z zapewnieniem Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania iż *„zmieniono druki statystyk sądowych, aby dowiedzieć się więcej o asymetrii opieki nad dzieckiem. Dotychczasowy formularz nie uwzględniał przypadków, w których ojcowie wnioskowali o opiekę na dzieckiem i jej nie otrzymali, co utrudniało całościową ocenę zjawiska”* - pismo z 11 lipca 2013 r. BPRT 4452-38(4) 13 MP.

Śledzimy statystykę GUS i Wydziału Statystycznej Informacji Zarządczej Ministerstwa. Załączamy jedno z opracowań statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości, stan kart Opm w latach 1989-2013 Jawi się tu zatrważający obraz małych dzieci, których rodziców pobawiono władzy, zawieszono władzę lub ją ograniczono. Podsumowanie kol. 6 wskazuje, że 25 LAT WOLNOŚCI, to liczba prawie 4 mln dzieci, których rodzicom ograniczono władzę rodzicielską, co przecież bezpośrednio dotknęło i te dzieci (!!!).

Według obecnych „sugestii”, za prawidłowe według RODK jest zachowanie dziecka, które na biologicznego ojca mówi „wujek”, a na konkubenta matki – tato. Na wszystkie nasze twierdzenia posiadamy dowody i nikt nam kłamstwa nie jest w stanie zarzucić.

To, że wydawanych zostało w ostatnich latach po 22-24 tysięcy opinii, to właśnie wskazuje na patologię systemu, bo każda z wydanych opinii jest nielegalna.

Znieczulica i głupota ludzka osiąga szczyty, a brak zrozumienia tego uwarunkowania u psychologów dyskwalifikuje każdego z nich.

Ludzie nie mogą być traktowani przez pryzmat spełnienia kryterium psychologów, że mogą się nadawać na rodziców. Czy tymi wzorami dojrzałości mają być tylko psychologodzy? Czy to oni spełniają kryteria dojrzałości? Kto to ocenił i kto ich przebadał na te okoliczności?



Otrzymała Pani także informację od jednego z ojców, jak RODK przyczyniło się do kalectwa jego córki. Takie informacje ojcowie będą przekazywać – dla poszerzenia wiedzy o zgubnym wpływie opinii RODK na prawny interes dziecka i na „jakość” jego dzieciństwa.

Jeden z prof. psychologii, 4 lata temu miał konflikt o dziecko z żoną, także psychologiem. Pamiętam co pisał jednej z gazet gdy go zapytano o RODK - „*nie byłem na badaniach, bo to głupcy, a wiem to stąd, bo się z nimi zetknąłem przy ich szkoleniach*”.

Na spotkaniu ze studentami, na tzw. Kongresie Rodziny w dniach 15-17 marca 2013 r., prof. Wanda Stojanowska pozwoliła sobie na użycie argumentu przeciw opiece naprzemiennej z obserwacji zachowań chomika i kota, które przejawiają zdenerwowanie przy zmianie im miejsca pobytu. Te naukowe dywagacje zostawiamy bez komentarza...

Mamy wiedzę co do tego, że wśród orędowników na rzecz utrzymania RODK (głównie w osobie p. A. Czeredereckiej) znajdują się pracownicy Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, głównie w osobie p. Pawła Ostaszewskiego. Wiemy, że RODK generuje za badania - pieniądze do MS.

Szkoda, że osoba z naukowego Instytutu oraz sami psycholodzy nie dostrzegli przez tyle lat, że brak RODK-om podstaw prawnych do działań w sprawach rodzinnych z zakresu władzy rodzicielskiej, że w ustawie o Zawodzie Psychologa, brak samorządu psychologów (izb regionalnych) i brak odpowiedzialności za łamanie zasad etyki zawodowej psychologów.

Wcale się nie dziwimy, iż liczni psycholodzy, wymienieni w piśmie Instytutu są zaangażowani w obronę tworu, który się skompromitował w oczach społeczeństwa w celach jak można przypuszczać jedynie biznesowych.

Rodzina stała się doskonałym materiałem do uprawiania na niej biznesu, pod szyldem troski o „dobro dziecka” w wydaniu psychologów i państwa.

Nie umniejszamy roli A. Czeredereckiej w upowszechnianiu przez Nią syndromu Gardnera. Znamy też opracowania książkowe Pani A. Czeredereckiej, na które sami onegdaj się powoływaliśmy. Ale Jej działania poszły w innym kierunku i odbiegają od tego co pisała w Nowinach Psychologicznych w 1999 r.

Można by zapytać, dlaczego istnienie konfliktu stało się sprawą zasadniczą, a nie rola manipulacji w procesie niszczenia dziecka i uniemożliwiania drugiemu rodzicowi wpływu na wychowanie własnego dziecka?



Czy p. A. Czerederecka nie zauważa tej prostej zależności, że manipulacja jest źródłem konfliktu, a skoro na piedestał postawiono konflikt, to nie ma woli dostrzegania manipulacji. Nie kto inny, jak to właśnie psychologowie, powinni ten element wychwytywać, a nie skupiać się na roli konfliktu, jakby go w małżeństwie przed rozstaniem miało nie być. Powszechnie wiadomo, że szczególnie predysponowanymi w sztuce manipulacji są niestety...kobiety.

Apelujemy zatem o wznowienie przez A. Czerederecką upowszechniania problemu manipulacji, jako przyczyny utraty przez dziecko rodzica (najczęściej ojca) w wyniku mniej lub bardziej wyrafinowanych działań podejmowanych przez matki z naruszeniem dobra dziecka i jego podmiotowych praw, które to szczególnie powinny być przez państwo (i Sądy) chronione.

Na pytanie, czy dziecko rozwija się lepiej przy udziale tylko jednego rodzica, czy przy udziale dwóch rodziców – odpowiedź jest prosta, lecz większość psychologów i/lub sędziów nie rozumie jej. Jeśli dla dobra dziecka i państwa wskazane będzie tworzenie „pólsieroctwa sądowego”, to należy w tym kierunku zmienić prawo, aby dziecko nie znało drugiego rodzica, bo wychowane z jednym, będzie lepszym człowiekiem czy obywatelem.

Ale jeśli jednak naturalnym środowiskiem rodzinnym dziecka jest obecność taty i mamy w życiu małoletniego, to na ustawodawcy i na wszelkich innych decydentach spoczywa etyczny (zawodowy) i prawny obowiązek zagwarantowania dziecku doświadczania miłości rodzicielskiej, tak niezbędnej dla prawidłowego rozwoju emocjonalno-społecznego.

Mimo, iż jest to banał czy truizm, niektórzy mają jednak problem, aby to zrozumieć. My to rozumiemy i dlatego jako osoby zaangażowane społecznie i na poziomie organizacji pozarządowych wkładamy serce, zdrowie i energię, aby poprawić los niezliczonej ilości dzieci, bo dzieci, osoby starsze czy chore wymagają od państwa szczególnej troski i ochrony prawnej, której obecnie państwo polskie w ogóle nie gwarantuje, skoro wystarczy zła wola jednego z rodziców, aby dziecko było pólsierotą społeczną i sądową.

Z uwagi na to, że prawa rodzinne (prawa rodzicielskie) należą do naturalnych i podstawowych praw człowieka i mają immanentny związek z godnością ludzką, nie podlegają one żadnym ograniczeniom – wyjątkiem są tylko sytuacje, kiedy jeden z rodziców swoim zachowaniem narusza bezpośrednio dobro dziecka.



Prosimy o obiektywizm, a nie o subiektywne odczucia, które powodowane być może są jeszcze swoistym powiązaniem zawodowo-finansowym w całym tym układzie ustawowego łamania praw dziecka.

Janina Fabisiak - Prezes

Teodozja Strawczyńska- Wiceprezes

Do wiadomości:

**MS, Pełnomocnik MS ds. Konstytucyjnych Praw Rodziny pani Anna Andrzejewska
Przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu ds. Dzieci pani prof. Alicja Chybicka**

1. załącznik - Wydział Statystycznej Informacji Zarządczej Stan kart Opm